

Wyspy Nieszcześliwości

Mój niepokój ma przy sobie broń, reż. Wiktor Loga-Skarczewski, Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie

Henryk Mazurkiewicz

aA aA aA



fot. Klaudyna Szubert

Zagłada świata, której tak się obawiamy, jest bliska, i to my sami ugotowaliśmy sobie ten los. Przyrządziliśmy go niczym zupę, co i rusz wrzucając do wrzącego kotła kolejne soczyste i podejrzanie pachnące składniki. Każdy zdążył pobawić się w szefa kuchni.

Z pewnością przekonany jest do tego autor tej scenicznej dystopii, znany i popularny dramaturg Mateusz Pakula. Sześć lat temu jego sztuka *Mój niepokój ma przy sobie broń* trafiła do finału VI edycji Konkursu o Gdynską Nagrodę Dramaturgiczną oraz na łamy miesiecznika „Dialog”. Na deskach Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach wystawiła ją Julia Mark. W 2015 roku zaś, robiąc spektakl ze studentami Wydziału Sztuki Łalkarskiej w Białymstoku, sięgnęła po nią Agata Biziuk. Siegnęła z pewnością nie bez powodu, jako że jej koralikowo-kolażowa struktura dramaturgiczna idealnie pasowała do wymogów i warunków spektaklu dyplomowego. Nad wieloma scenami dało się pracować osobno i każdy, zgodnie z tradycją, poczuciem sprawiedliwości i w celu uniknięcia dożywnotnich obraz, miał swoje solowe nie pięć, tylko dziesięć albo i więcej minut. Tak też się stało w wypadku realizacji z Krakowa. Ósemka występujących w niej młodych aktorów i aktorek, których tu wypada wymienić z imienia i nazwiska, więc wymieniam: Hubert Fiebig, Sebastian Magdziński, Mateusz Smoliński, Maja Wolska, Ireneusz Mosio, Michał Sikorski, Katarzyna Zarychta i Adam Borysewicz. Każdy z nich dostał szansę popisać się talentem i zademonstrować swój warsztat. Każdemu z nich, powiedzmy od razu, w większym lub mniejszym stopniu to się udało.

Mieli, należy przyznać, całkiem niezły materiał dla ewentualnych popisów. Reżysersko-dramaturgicznemu duetowi udało się stworzyć wyjątkowo odjazdowy *trip* po światach niemożliwie możliwych. Sporządzić listę scenariuszy przyszłości, o których wolelibyśmy natychmiast zapomnieć, i zaprosić do galerii krzywych zwierciadeł, zmuszających przyglądających się im widzów do zgadywania, co tu właściwie i do jakiego stopnia zostało zniekształcone, a co jedynie zachowało pokraczne przymioty oryginału. Wyobraźcie sobie, że Chuck Palahniuk, będąc pod wrażeniem *Czarnobylskiej modlitwy* Swietłany Aleksijewicz i oddając hołd trylogii Zemeckisa *Powrót do przyszłości*, postanowił na własny gust i potrzeby przepisać *Podróżę Guliwera* Jonathana Swifta. Wyobraźliście sobie? A teraz pomnóżcie to przez piosenki Bryana Adamsa i poezję Rafała Wojaczka i już będziecie mieli szansę w luncie swojej wyobraźni zobaczyć *Mój niepokój ma przy sobie broń*.

Zacznijmy od tego, że samych Guliwerów jest czterech. Czterech pełnych i piąty jakby niedoszły. Liczy ich ubrany w biały kombinezon profesor z fryzurą porażonego prądem elektryka. Taka odmłodzona wersja Emetta Browna, granego przez niezastąpionego Christophera Lloyda w tymże *Powrocie do przyszłości*. Guliwer tu w ogóle nie jest imieniem własnym, tylko pewną funkcją, pewnym kostiumem, i to poniekąd w sensie dosłownym, jako że o zostaniu „nowym” Guliwerem decyduje zawładnięcie i przebranie się w kultową czerwoną pikowaną kamizelkę Marty’ego McFlya. Dla kolejnych właścicieli staje się ona biletem do wymarzonego „gdzie indziej, tylko nie tu”, dokąd za pomocą „wehikułu czasu” (uśmiejmy się ładnie do *Powrotu do przyszłości* po raz chyba czwarty) próbują się przebić. Tylko że zamiast zbawiennego nowego początku, dostają inną wersję dobrze znanego piekła.

Zobaczmy cztery światy tej dalekiej, dalekiej galaktyki (tu akurat moje prywatne skojarzenia filmowe). Pierwszy z nich to „totalitaryzm w jego pewnym wymiarze”. Taka Korea Północna, w której lokalni Lilipuci mają jednakowe rudawe gumowe peruki i na rozkaz niedawno zmarłego wodza-słońca Koji Ko Ndo potrafią „skręcać się z głodu” i „wlewać sobie Domestos przez pochwę do brzucha, żeby poronić stamtąd dziecko”. Ich przykre i gorszące zwierzenia ubrano w formę horrendalnego talk-show, prowadzonego przez Liliputa Wodzireja (*Everybody says ym ym!*) o lśniących włosach i błyszczącej marynarce. To Joker na państwowej służbie propagandowej. Infantylny do perfidności wyciskacz obyczajowych sensacji i inżynier pokiereszowanych reżimem dusz, który w głębi duszy własnej, jak wyzna, wywalczywszy sobie „guliwerstwo”, chce „podróżować, doświadczać świata, robić mu zdjęcia”, „chce wreszcie się całować”.

Najpotworniej ze wszystkich wygląda Wyspa Hibakusza. Jej anty-uroki dobrze znane są kulturze popularnej z tych licznych filmów i seriali o świecie po wielkiej katastrofie, rzeczywistości ostatnich ludzi, z których większość nie przypomina już ludzi ani z zachowania, ani z wyglądu. Natomiast Wyspa Troskliwych niestety znana nam jest nie z filmów, tylko z filmików YouTube’a. To wyspa konsumentów życia, którzy lubią „fik fik” i komików niesmacznie żartujących o AIDS. Raj zbławozanych klaunów ponowoczesności z neurotycznym hedonizmem zamiast tożsamości. Brrrr. Straszne to miejsce. I nie wiadomo, jak z niego uciec.

I skoro już przy miejscach jesteśmy, zadziwiająco rozbudowaną jak na spektakl dyplomowy okazała się scenografia tych niezwykłych podróży. Marcin Chlanda stworzył bardzo sugestywną, lecz nie do końca oczywistą i dbającą o detale „drugiego planu” przestrzeń, naznaczoną upadkiem i degradacją. Głównym jej elementem, rzucającym się nie tylko w oczy, ale i wprost pod nogi, stały się setki zgniecionych urywków starych gazet i kolorowych czasopism. Bezbronne i bezwartościowe pozostałości po przeszłych, nie takich wielkich, a jednak narracjach. Po prawej stronie podłużnej sceny znajduje się ów „wehikuł czasu”, o którym zdążyłem już wspomnieć. Do lśniącej elegancji DeLoreana DMC-12 jest mu co prawda daleko, ale na potrzeby trawestacji w zupełności wystarcza. Po lewej natomiast zobaczymy „górzysty” krajobraz z lodówek i kamer chłodzenia, na które będą wdrapywać się aktorzy. Z tyłu stoi ogromna tablica, pstrząca się od ogryzków i ochlapów nieaktualnych afiszy, graffiti i innych twórczych lub nie plastycznych poczytań kultury ulicznej. Taka mapa współczesnego świata, zobrazowanego znowuż jako śmietnik hasał, idoli i pustych postulatów politycznych. Szczególnie upokarzającej transpozycji doznały mikrofalówki, które tubylcy różnych wysp najczęściej wykorzystują jako elementy umeblowania.

Dzięki temu, że nasz szalony profesor znajduje się jednocześnie na zewnątrz i wewnątrz opowiadanej historii, staje się on postacią, która spina tak różnorodne i semantycznie gęste sekwencje scen w jedną sensowną całość. Jego motywacje przy tym nie do końca są jasne i oczywiste. Chwilami przypomina przewrotnego showrunnera, który ma w tym wszystkim, co dzieje się dookoła, swój własny nieczysty interes. Dlatego, szczerze powiedzawszy, nie wierzę w jego zdezorientowanie, kiedy podpytuje widzów: „No i co? I gdzie ja teraz jestem? Co to za klub? Co to jest za miejsce?”. Wierze jednak, kiedy zapewnia, i tu wracamy do początku, że: „Nie uda wam się zrzucić z siebie odpowiedzialności! Nie ma żadnego szatana diabła belzebuba ani żadnego innego okrutnego demona. Jesteście tylko wy! Zawsze byliście tylko wy!”.

04-02-2019

Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie

Mateusz Pakula

Mój niepokój ma przy sobie broń

reżyseria i dramaturgia: Wiktor Loga-Skarczewski

scenografia i światła: Marcin Chlanda

kostiumy: Justyna Elminowska

konsultacje choreograficzne: Tomasz Wesolowski

konsultacje muzyczne: Aleksandra Królik, Dawid Sulej Rudnicki

konsultacje wymowy: Anna Branny

zdjęcia: Klaudyna Schubert

obsada: Hubert Fiebig, Sebastian Magdziński, Ireneusz Mosio, Michał Sikorski, Mateusz Smoliński, Maja Wolska, Katarzyna Zarychta, Adam Borysowicz

premiera: 10.12.2019

MATEUSZ PAKULA

WIKTOR LOGA-SKARCEWSKI

KRAKÓW

TEATR AST

Mój niepokój ma przy sobie broń, reż. Wiktor Loga-Skarczewski, Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie



Fot: Klaudyna Schubert



Oglądasz zdjęcie 1 z 6

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

